



BIULETYN

Nr 73 (1310), 24 sierpnia 2015 © PISM

Redakcja: Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Dariusz Kafan
Piotr Kościński • Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Rosja na Kaukazie Południowym: zarządzanie konfliktem i biznes z oligarchami

Konrad Zasztowt

Polityka Rosji wobec Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu łączy słabo zawoalowane groźby polityczne z ofertami w sferze gospodarczej i wojskowej. Możliwości wpływu Rosji na bezpieczeństwo w regionie są znaczne ze względu na jego niestabilność. Skutkiem rosyjskich działań mogą być m.in. nowe incydenty w regionach kontrolowanych przez separatystów lub zagrożonych separatyzmem. UE i NATO powinny rozwijać swoje inicjatywy na Kaukazie Południowym, a Gruzji przedstawić wizję dalszego pogłębienia integracji z obiema organizacjami.

Spokojna odpowiedź Gruzji na rosyjskie prowokacje. Dążąc do zahamowania zacieśniania więzi Gruzji z Zachodem po podpisaniu umowy stowarzyszeniowej z UE, rosyjskie władze kontynuują działania mające na celu zdestabilizowanie sytuacji w tym państwie. Trwa tzw. borderyzacja, tj. budowanie ogrodzeń z drutu kolczastego na pograniczu terytorium kontrolowanego przez Tbilisi, Rosja podpisała też „umowy o pogłębieniu integracji” z separatystycznymi regionami Gruzji (z Abchazją w listopadzie ub.r., z Osetią Południową w marcu br.). W lipcu br. rosyjscy pogranicznicy zainstalowali drut kolczasty i „znaki graniczne” na terenie, przez który przebiega ropociąg Baku–Supsa, oddalony niecałe pół kilometra od głównej trasy łączącej zachodnią i wschodnią część Gruzji. Rząd w Tbilisi zareagował spokojnie, podkreślając możliwość przesunięcia rurociągu w głąb terytorium kontrolowanego przez Gruzję i krytykując rosyjską pełzającą aneksję.

Ryzyko incydentów zbrojnych na pograniczu obu separatystycznych republik nie jest jednak duże ze względu na kontrolę linii granicznej – z jednej strony przez wojska rosyjskie, z drugiej przez gruzińskie oraz obserwatorów z EU Monitoring Mission (EUMM). Rosja będzie jednak kontynuować prowokacje wobec Gruzji, aby podkreślić brak akceptacji dla europejskiego i euroatlantyckiego wyboru Tbilisi. Ciągłe wywieranie nacisku na rząd gruziński ma skłonić go do rezygnacji z tych celów lub przyczynić się do zmiany władzy w Tbilisi. Ze względu na zaangażowanie Kremla w konflikt na Ukrainie otwarta rosyjska interwencja na skalę wojny z 2008 r. jest w tej chwili mało prawdopodobna. Ponieważ jednak borderyzacja nie wpływa istotnie na politykę Tbilisi, w dłuższym okresie nie można wykluczyć bardziej śmiałych prób destabilizacji Gruzji, np. wsparcia przez Rosję grup separatystów także w innych regionach, np. zamieszkałych przez Ormian (Dżawachetia) czy Czeczenów (dolina Pankisi).

Mimo prowokacyjnej polityki w kwestii Abchazji i Osetii Południowej, Moskwa deklaruje chęć rozwoju relacji z obecnym rządem w Tbilisi. Ustępstwem Kremla było zniesienie w 2013 r. embarga na import gruzińskiego wina – zapewne „w nagrodę” za koncyliacyjną retorykę obecnie rządzącej koalicji Gruzji Marzenie. Chodzi m.in. o krytykę polityki poprzedniego prezydenta Micheila Saakaszwilgo (2004–2013), którego nowy rząd, podobnie jak Rosjanie, obciąża odpowiedzialnością za wybuch konfliktu w 2008 r.

Kreml poszukuje jednak w Gruzji politycznych partnerów alternatywnych wobec Gruzji Marzenia. Wspiera grupy wpływu, m.in. Instytut Eurazji i inne NGO promujące członkostwo w budowanej przez Rosję Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej, finansowane przez fundację „Russkij mir”. W wypowiedziach polityków, m.in. Demokratycznego Ruchu Nino Burdżanadze, pojawia się coraz częściej otwarta krytyka integracji z UE i NATO, do niedawna temat tabu. Nino Burdżanadze opiera swój program na rozczarowaniu mało widocznymi rezultatami tego zbliżenia oraz wizji dobrobytu, który mógłby być osiągnięty dzięki współpracy z Rosją. Podczas wizyty w Moskwie

w lipcu br. stwierdziła m.in., że Krym nigdy nie powróci w skład Ukrainy, a jego aneksja była demokratycznym wyborem mieszkańców.

Antyrządowe protesty w Armenii z Rosją w tle. Aktywni społecznie przedstawiciele młodego pokolenia na Kaukazie Południowym są świadomi, że to Rosja jest modelowym przykładem systemu opartego na korupcji i sojusznikiem podobnych skorumpowanych rządów na obszarze poradzieckim. Przejawem sprzeciwu wobec takiego modelu były protesty uliczne, które wybuchły w Armenii w czerwcu br. po ogłoszeniu podwyżki cen energii elektrycznej (tzw. Elektryczny Erywań). O sile protestujących, początkowo brutalnie rozpędzanych przez policję, świadczą późniejsze ustępstwa rządu, który obiecał dopłaty do elektryczności. Jej dostawcą jest przedsiębiorstwo należące do rosyjskiego koncernu Inter RAO JeES. Część demonstrujących nie zaakceptowała działań rządu, uznając, że są one próbą przerwania ciężaru podwyżki z płatników rachunków na podatników. Sedno problemu postrzegają oni w nieuczciwie wygórowanych cenach narzucanych przez rosyjski monopol.

Kreml – podobnie jak rząd Armenii – przestraszył się potencjału tego ruchu protestu. Elektryczny Erywań został uznany przez kremlowskich polityków za ukartowaną przez USA kolorową rewolucję. Wkrótce po wybuchu protestu Rosja zaproponowała Armenii podpisanie umowy o udzieleniu kredytu w wysokości 180 mln euro na zakup rosyjskiej broni po preferencyjnych cenach. Wydaje się, że była to reakcja Kremla na Elektryczny Erywań, której propagandowym celem była demonstracja solidarności z ormiańskim sojusznikiem. Nie jest pewne, czy takie gesty przywrócą zaufanie Ormian do Rosji. Część przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego krytykuje wspomnianą umowę jako element wyścigu zbrojeń między uwikłanymi w spór o Górski Karabach Armenią i Azerbejdżanem.

Wysokie ceny za rosyjski gaz i elektryczność są tylko jednym z problemów. Rozczarowanie Ormian zacieśnieniem więzi polityczno-gospodarczych z Rosją ma związek z wejściem Armenii do Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej. Skutkiem tego jest pogłębianie się kryzysu gospodarczego, na który ma wpływ sytuacja gospodarki rosyjskiej po spadku cen ropy i sankcjach z powodu aneksji Krymu.

Konflikt o Górski Karabach jako instrument nacisku Rosji. Armenia przyłączyła się dwa lata temu do rosyjskiego projektu Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej, gdy Kreml zagroził ormiańskiemu sojusznikowi rezygnacją z nieformalnego poparcia w konflikcie karabaskim. Oficjalnie Rosja nie wspiera żadnej ze stron sporu. Jest jedynie członkiem Grupy Mińskiej OBWE ds. jego uregulowania. Moskwa rozwija jednak swoje relacje z rządem w Baku. Azerbejdżan jest odbiorcą rosyjskiej broni (m.in. systemów rakietowych S-300, śmigłowców szturmowych Mi-35M, czołgów T-90 oraz systemów artylerii rakietowej Smiersz). Wartość zakupionego w latach 2010–2014 sprzętu wyniosła blisko 4 mld euro. Władze w Baku otwarcie mówią o planach zbrojnego odzyskania okupowanego przez Ormian terytorium Karabachu.

W Erywaniu groźby te skłaniają zarówno rząd, jak i opozycję do podporządkowania się dyktatowi Moskwy, będącej jedynym gwarantem bezpieczeństwa. Baku liczy na poparcie Kremla dla swojego stanowiska. Liczba incydentów zbrojnych na linii kontaktu wojsk obu stron konfliktu rośnie. Nie można wykluczyć, że w razie próby odzyskania kontroli nad Karabachem przez Baku dojdzie do otwartej interwencji wojsk rosyjskich w charakterze „sił pokojowych”.

Potrzeba obecności UE i NATO w regionie. UE i NATO, chcąc uniknąć kolejnych kryzysów w regionie, powinny zwiększać swoje w nim zaangażowanie – a zwłaszcza wspierać Gruzję w budowie państwa prawa i dążeniu do demokratycznych standardów. Dzięki współpracy jej kolejnych rządów z Europą i USA, Gruzję można uznać za modelowy przykład dla pozostałych państw kaukaskich w sferze demokracji, wolnego rynku, reformy wymiaru sprawiedliwości i sektora bezpieczeństwa.

UE powinna poszerzać ofertę Partnerstwa Wschodniego dla Gruzji o nowe elementy, obejmujące jeszcze dalej idącą integrację gospodarczą (po implementacji obecnej umowy o strefie wolnego handlu), pogłębienie swobody podróżowania (Gruzja oczekuje wciąż na zniesienie wiz do UE, podczas gdy Mołdawia uzyskała to już w ubiegłym roku), a w przyszłości ułatwienie Gruzynom dostępu do rynków pracy w państwach członkowskich Unii.

W Armenii i Azerbejdżanie UE powinna w większym stopniu położyć nacisk na współpracę ze społeczeństwem obywatelskim. Ważne jest, aby stworzone już „mapy drogowe” wsparcia Unii dla lokalnych NGO wprowadzić w życie, a ich efektywność monitorować. Ruchy społeczne w rodzaju Elektrycznego Erywania pokazują, że nowa, społecznie aktywna generacja mieszkańców regionu dąży do zmian w swoich krajach w duchu europejskich wartości: poszanowania prawa, transparentności działań władzy i prawa obywateli do sprzeciwu wobec złych praktyk rządu.

W sferze polityki informacyjnej delegacje UE i biura łącznikowe NATO powinny wspierać lokalne organizacje pozarządowe, a w Gruzji też ściśle koordynować działania z rządem. UE i NATO powinny wyjaśniać społeczeństwom w regionie, że celem ich polityki nie jest „tworzenie geopolitycznych stref wpływów”, jak przedstawia to kremlowska propaganda, lecz wsparcie w trzech kaukaskich republikach reform, które doprowadzą do stabilizacji ich sytuacji wewnętrznej, a w dłuższej perspektywie – do utrzymania pokoju.

UE i NATO nie są w stanie rozwiązać regionalnych konfliktów. Ich obecność zmniejsza jednak ryzyko eskalacji. Dobrym przykładem jest tu działalność EUMM, która choć nie jest w stanie powstrzymać incydentów takich jak borderyzacja, zapobiega bardziej niebezpiecznym zjawiskom – wznowieniu walk w regionach obu gruzińskich konfliktów. NATO powinno nadal zwiększać swoje zaangażowanie w modernizację armii gruzińskiej, a także wesprzeć zdolność Gruzji do zwalczania zagrożeń hybrydowych, takich jak działania grup separatystycznych.